Nr 249. Kraków, Wtorek 31 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

O honor większości.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 29 października.

Dwutygodniowa sesya parlamentarna wystarczyła zupełnie do dokładnego ocenienia, w której stronie Izby działają siły, powodujące ruch maszyny parlamentarnej. Nie na ławie ministeryalnej, ani na lewicy szukać ich należy; dowiódł tego wyraźnie telegram cesarski, wysłany do hr. Clary'ego, zaadresowany do przewodniczącego komisyi wykonawczej prawicy, p. Jaworskiego. Prasa tutejsza, która nigdy może tak świadomie nie fałszowała faktów, jak to czyni obecnie, nie próbuje nawet tłómaczyć tego doniosłego wydarzenia.

Jedynie *Vaterland* podnosi, że telegram cesarski jest uznaniem znaczenia większości Izby, jest dowodem zaufania korony i wiary w jej poczucie dla ważnych potrzeb monarchii.

Bilans, po upadku hr. Thuna, przedstawiałby się, jak dotychczas, w ten sposób: Dla uspokojenia Niemców usunięto gabinet hr. Thuna, utworzono gabinet, który Niemcy za „swój“ uważają, cofnięto rozporządzenia językowe dla Czech, bez wszelkiej rekompensaty, lżono i obrażono większość w przedajnej prasie i przez uległych posłów w Izbie kazano urągać większości i zaprzeczać bezczelnie jej egzystencyi. A za to prawica umożliwiła wybór delegacyi, stanowiący jedną ze słynnych „konieczności państwowych“.

Prawda, że prawica nie dla pięknych oczu hr. Clary'ego zmieniła postanowienie odroczenia wyborów, lecz ugięła się przed wyraźną wolą monarchy, objawionej jej przez hr. Clary'ego, z rozkazu cesarza. Bądź co bądź fakt ten ogromne ma znaczenie, bo zadaje kłam przez prasę hr. Clary'ego rozpuszczonej bajce, że prawicy nikt prosić nie myśli, a zwłaszcza z „szlachcicami z Koła polskiego“ postąpi się krótko i węzłowato — grożąc im po prostu rozwiązaniem Izby. Telegram cesarski nie zawierał bynajmniej żadnej groźby — lecz wyrażał życzenia, a jeżeli mieściła się w nim groźba, to chyba dla hr. Clary'ego...

Nie ulega kwestyi, że postępowanie cesarza jest dla większości parlamentu ogromną satysfakcyą i wiele z „decydujących czynników“ zmusi do respektu. Prawicy nie wolno jednak zapominać o tem, że spełniając bezwarunkowo wolę monarchy, nie śmie tego czynić z utratą swego stanowiska w parlamencie.

Prawica ma obowiązek przekonania wszystkich, że nie myśli bynajmniej być maszyną do uchwalania „konieczności państwowych“, którą się po użyciu jednem tylko skinieniem usuwa na bok. Bo parlamentaryzm nietylko wtedy schodzi na psy, gdy mniejszość dopuszcza się gwałtów, lecz bardziej jeszcze, gdy większość pozwala ze siebie drwić i śmieszną odgrywa rolę. Cofnięcie rozporządzeń w znanych warunkach, upokarzających Czechów, musi być i dla całej większości przestrogą. Bo nie jest wykluczonem, że hr. Clary, gdy mu lojalność prawicy usunie z drogi wszystkie trudności, zechce zucha udawać i puści się na eksperymenty... Niechajże zatem prawica ma się na baczności, niechaj, ulegając woli najwyższego czynnika w państwie, nie omieszka i przed hr. Clarym swojej woli objawiać. Przedewszystkiem powinno Koło polskie godne zająć stanowisko i stanowczem swojem postępowaniem dowieść, że „szlachciców z Koła“ trzeba raz przestać traktować jak stek bankrutów politycznych, żyjących „na łaskawym chlebie“ każdorazowego rządu austryackiego; a szlachta polska, o ile reprezentowaną jest w Kole, winna to nietylko sobie, ale honorowi kraju całego w którem wpływami swojemi zdobyła sobie najwybitniejsze posterunki.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 października.

(Habemus papam. — Proces Kasy Oszczędności. — Breiter przed sądem. — Konferencya. — „Drużba“. — Generał broni Fiedler.)

(n.) A więc mamy wreszcie dyrektora Towarzystwa muzycznego, o którą to posadę przez długie tygodnie staczano formalne walki. Wracam właśnie z walnego zgromadzenia członków Tow. muzycznego, które się odbyło dziś po południu w wielkiej sali „Domu Narodnego“. Sala przepełniona po same brzegi, a niejeden z obecnych „koncertantów“ życzył sobie w duszy, ażeby na jego koncercie choć trzecia część tej muzykalnej publiczności raczyła stawić się *in corpore*. Atmosfera rzeczywiście gorąca w literalnem tego słowa znaczeniu, legitymacye odebrane co do jednej, a książę prezes, Andrzej Lubomirski, powołuje na sekretarza adw. dra Michalewskiego. Z kolei referent prof. Siemiradzki streszcza w kilku zdaniach historyę walk stoczonych, rezygnacyi Melcera i proponuje, imieniem wydziału, jako jedynego kandydata na dyrektora konserwatoryum Tow. muzycznego prof. Mieczysława Sołtysa.

Odzywają się huczne, długotrwałe oklaski.

Nawet bardzo liczne grono pań (w tej liczbie i pobite Melcerowianki) składają ręce do grzmiącego aplauzu, co skłania jednego ze śledzienników do złośliwych uwag na temat stałości uczuć, a raczej przekonań, robiących politykę muzyczną. Zabiera głos prof. Bogusz i żąda przyjęcia nominacyi Sołtysa przez aklamacyę. Prezes ks. Lubomirski ze statutem w ręku wyjaśnia, że aklamacya nie jest dopuszczalna, natomiast wnosi, ażeby ci, którzy się z wnioskiem zgadzają, powstali z miejsc. Powstają wszyscy — znowu huczne, bardzo długo brzmiące oklaski, jakich w tej sali nawet Kochańska nie słyszała i w zasadzie rzecz skończona. Wódz „Sołtysistów“ prof. Neuhauser tryumfuje, kilku poległych „Melcerowczyków“ buntuje się, ale po cichu...

Następują interpelacye. Redaktor *Dziennika Polskiego* dr. Ostaszewski-Barański zapytuje wydział, czemu *in der Hitze des Gefechtes* zapomniał urządzić obchód ku uczczeniu 50 rocznicy zgonu Szopena i świecił nieobecnością na piątkowym koncercie, urządzonym przez prywatny komitet.

Prezes Lubomirski odpowiedział, że dotychczasowy kierownik Tow. muzycznego, p. Sołtys, już dawno przedstawił projekt obchodu, który odbędzie się w najbliższym czasie. Na piątkowym koncercie wydział rzeczywiście nie był, a to dla tej prostej przyczyny, że go nikt nie zaprosił. Po wyjaśnieniu wiceprezesa prof. Tila (na interpelacyę p. E. Kolbuszowskiego), że wydział nie zajmował się wcale kandydaturą p. Posselta na profesora wyższego kursu skrzypcowego, zgromadzenie zostało zamknięte. Chór Tow. muzycznego udał się następnie do mieszkania nowego dyrektora p. Sołtysa i zaśpiewał mu *Mnohaja lita*.

Proces o miliony Kasy Oszczędności zbliża się powoli ku końcowi. Jutro odbędzie się dalsze przesłuchanie świadków co do Fuhrmanowej, popołudniu zaś mają składać zeznania członkowie prowizorycznej dyrekcyi pp. Joegermann, dyr. Zgórski i Skałkowski. Wyroku spodziewają się tu 6 lub 7 listopada.

Już 10 listopada rozpoczyna się tu „kompleks“ procesów red. *Monitora*, p. Breitera, którego oskarżają pp. Wachnianin i Karatnicki, adwokat Sołowij, oraz prokurator za oszczerstwo, którego p. Breiter miał dopuścić się na osobie prezesa Izby adwokackiej dr. E. Roińskiego. P. Breitera bronić będzie adwokat wiedeński i publicysta p. dr. Józef Zipser.

Dziś odbyła się w sali wykładowej instytutu archeologicznego na wszechnicy tutejszej konferencya, zwołana przez zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń robotniczych. Zebranie zagaił prof. Ćwikliński, który skreślił historyę powszechnych wykładów uniwersyteckich. Żywa dyskusya rozwinęła się nad sprawą stosunku uniwersytetu do kursów, oraz drukowania streszczeń wykładów przed każdym wykładem. Zabierali w niej głos pp.: Romanowicz, prof. Finkel, prof. Wehr, Fryling, prof. Dembiński i w. i. Pani Mokłowska przedstawiła imieniem stow. „Siła“ stosunek powszechnych uniwersyteckich wykładów do uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza i wyraziła ubolewanie, że pomiędzy temi instytucyami, mającemi jeden i tensam cel na oku, istnieje pewna niechęć.

Bałucki nie powinien mieć pretensyi ani do publiczności lwowskiej, ani do prasy, ani wreszcie do dyrekcyi teatru. Wszystkie te czynniki, składające się na powodzenie sztuki, zapewniły ją „Drużbie“, który obecnie nie schodzi u nas z afisza.

Wojskowość we Lwowie święciła już dziś... awans listopadowy. Komendant korpusu lwowskiego fmp. Fiedler, który był wczoraj przedmiotem interpelacyi w parlamencie, został mianowany generałem broni. Gen. Fiedler upatrzony jest podobno na następcę szefa sztabu generalnego Becka.

Londyn, 24 października.

(Wojna i zastój w handlu i przemyśle. — Dobre interesy. — Ogólne wrażenie. — Wojownicze kazanie. — War Office. — Biuro informacyjne tamże. — Kłamliwe biuletyny. — Rozczarowanie. — Troski polityczne).

Świeżo rozpoczęta wojna w Afryce południowej odbiła się już niekorzystnie na wielu tutejszych gałęziach handlu i przemysłu. Handel n. p. dyamentami ustał prawie zupełnie, z powodu braku dowozu, a ceny ich wzrosły olbrzymio, podobnie jak ceny złota. Natomiast fabryki konserw mięsnych dostały tak wielkie zamówienia od ministerstwa wojny, że nie są w stanie im nadążyć. Bardzo dobre interesy robią także czytelnie publiczne, których po kilka znajduje się w każdej dzielnicy miasta, a w których każdy egzemplarz dzienników równocześnie czyta kilka osób. Ma się rozumieć, że i wydawnictwa wszystkich poczytniejszych gazet były zmuszone powiększyć swój nakład, gdyż publiczność rozchwytuje formalnie najświeższe ich wydania.

Kościoły wszelkich wyznań przepełnione bywają co niedzielę modlącymi się, których znaczna liczba braci i synów, — albo płynie ku brzegom afrykańskim, albo już wystawioną jest na celne pociski Boerów i niebezpieczeństwa, wynikające z zabójczego klimatu na „czarnym kontynencie“. Pastorzy po kościołach wygłaszają kazania w duchu wojowniczym, przedstawiając słuchaczom z równą naiwnością jak przewrotnością, że walka z Transwaalem jest dziełem, „podjętem w obronie prawdy i sprawiedliwości“ (!!). — Między innymi w tym sensie przemawiał ubiegłej niedzieli pastor Barker, najsłynniejszy kaznodzieja londyński, zajęty przy katedrze św. Pawła.

W zwykłych czasach ulica *Pall Mall* należy do najspokojniejszych ulic Londynu. Dziś zato należy do bardzo ożywionych; przyczyną tego jest, że przy niej stoi, w sąsiedztwie kilkunasta pałaców klubowych, gmach mieszczący w sobie *War-office* — ministerstwo wojny. Przed gmach ten, o ponurej powierzchowności, zajeżdżają szeregi eleganckich ekwipaży i zwykłych *cab'ów*, to jest dorożek. Oprócz tego tłumy pieszych dążą do niewielkich drzwi po prawej stronie, dających wstęp do „Biura informacyjnego“ ministerstwa. Oczywiście, że krewni wojskowych i dziennikarze zajmują wśród ciekawych pierwsze miejsce, niestety jednak odnośni urzędnicy zaspakajają ich ciekawość tylko w bardzo drobnej mierze. Nie ulega kwestyi, że wiedząc nawet wiele rzeczy, nie mogą z wyższego rozkazu podawać ich do publicznej wiadomości. W przedsionku właściwego biura znajduje się ogromna tablica z napisem *South Africa* (Afryka południowa). Na niej przylepione są najświeższe depesze, oraz lista zabitych i rannych. Przed tablicą cisną się dziesiątki ludzi. Paltot prosto z igły, jakiegoś księcia, lub hrabiego, ociera się o bluzę robotnika, jedwabna suknia modnej damy, o ubogą suknię kobiety z ludu. Patrząc na czytających, zdaje się, iż słychać przyspieszone bicie ich serca; w przedsionku panuje chwilowo grobowa cisza. Naraz dwa przenikliwe okrzyki kobiet, rozdzierają powietrze.... Znalazły one przy nazwiskach drogich im osób, jedna woła: zabity!, druga: ciężko ranny!

Przesadne i wprost kłamliwe biuletyny, fabrykowane w ministerstwie wojny, wzbudziły chwilowo pewien entuzyazm wśród szerszych warstw tutejszej ludności; tem przykrzejsze jest jednak rozczarowanie, które potem nastąpiło. Wyraz tego rozczarowania spotyka się na szpaltach wszystkich dzienników stołecznych. Skądinąd różniące się często między sobą tak poważne organa prasy, jak *Daily Mail, Standard, Daily Telegraph, Daily Graphic* i t. d., wydają zgodną opinię, że sytuacya w Afryce daje powod do poważnych obaw. Niemniej troski, od operacyi wojennych w Natalu, sprawia politykom angielskim ogólna sytuacya polityczna. Z bardzo daleko wprawdzie, lecz niemniej przeto wyraźnie zarysowuje się już na kontynencie coś, jakby widmo koalicyi, utworzonej przeciw Wielkiej Brytanii. Indye, Persya i Egipt — oto trzy dotkliwe punkty, na których wrogowie Anglii mogą dokuczyć temu państwu. Na razie najbardziej chodzi Anglikom o Egipt, gdzie wojna z Kalifem nie została jeszcze ukończoną, a gdzie lada chwila, zjawić się może groźny dla nich konkurent na czele 50.000 bitnych żołnierzy — negus Menelik.

Tak więc pod niewesołemi auspicyami dla gabinetu Salisbury'ego, który popchnął kraj do niesłusznej i nierozsądnej wojny, zbliża się ku końcowi rok bieżący. Można bowiem być pewnym, że tacy wrogowie Anglii, jak Rosya i Francya nie omieszkają jej trudnego położenia na swoją korzyść wyzyskać.

Z ruchu wyborczego.

Z Nowego Sącza donoszą nam pod datą 29 października.

Do szczupłej sali „Czytelni Mieszczańskiej“ zwołał dzisiaj p. Lipiński zgromadzenie wyborców, celem wybrania przedwyborczego komitetu miejskiego. Zebrało się rzeczywiście koło 200 wyborców, przeważnie *ad hoc* sprowadzonych zwolenników p. Burmistrza, który w właściwy sobie, arbitralny sposób kierował obradami.

Oponentom: doktorom Sterkowiczowi, Dawidowi, Sichrawie i Płacheckiemu nie dano po prostu przyjść do słowa, choć wskazywali tylko na nieformalność postępowania p. Lipińskiego i żądali przedewszystkiem wezwania przez komitet i zamiejscowych także kandydatów w celu przedstawienia się wyborcom; prowodyący kliki p. Lipińskiego obrzucili ich stekiem grubijaństw, jednemu z nich nawet groziło czynne znieważenie. Hałas na sali trwał blisko godzinę, a uciszyło się dopiero wówczas, gdy oponenci, przeważnie inteligencya, urzędnicy sądowi i adwokaci, nie przyzwyczajeni do scen tego rodzaju i nie chcąc narażać na szwank zdrowia (!) opuścili salę. Przemówienia doktorów Płacheckiego, Dawida i Kittera odsłoniły jednak choć w drobnej cząstce agitatorską taktykę p. Lipińskiego.

Wśród krzyku i wrzawy ogłoszono wybór przewodniczącego pana Lipińskiego, bo większości głosów żadną miarą wśród ogólnego zamięszania skonstatować nie było można; takim samym również sposobem zastępcą przewodniczącego ogłoszony został p. Kmietowicz, a sekretarzem p. Brudziana.

Po opuszczeniu sali przez inteligencyę garstka zwolenników p. Lipińskiego usiłowała rozpocząć obrady, ale właściwie kiwała tylko bezmyślnie głowami lub okrzykami zadowolenia przyjmowała wszystko, cokolwiek w formie wniosku podniesiono, nie zastanawiając się wcale, o co się rozchodzi. W ten sposób wybrano do komitetu lokalnego 15 osób. Za wymienieniem każdego nazwiska podnosiły się okrzyki radości i bito brawa. Nazwiska nowo wybranych członków są pp: dr. Chodacki, dr. Mohr, Smolik, Miller, Tyberski, Kuczkowski, Twardowski, Gargula, Kumor, Engländer, Reich, Feakner, Klappholz, Sikora i starosta Jarosz. Razem z poprzednio wybranymi, a zatwierdzonymi przez komitet centralny, po usunięciu dra Sterkowicza, jako głosującego w kuryi I., jest więc w komitecie lokalnym członków 31.

Ale szczytem i tendencyą zgromadzenia było powzięcie ze wszech miar oryginalnej i wielce znamiennej uchwały, by kandydatów miejscowych uwolnić od wygłoszenia mów programowych. Jest to wyraźny dowód obawy kandydatów, a w szczególności p. Lipińskiego, przed uciążliwemi interpelacyami wyborców; sądzimy wreszcie, że uchwała, powzięta przez drobną garstkę rękodzielników i przemysłowców, nie może być decydującą i że ogół wyborców, a jest ich w naszem mieście 1000, ma prawo wezwać tak p. Lipińskiego, jak i p. Kostkę do publicznego złożenia swej wiary politycznej.

Inteligencya wyborców Nowego Sącza zwoła w tych dniach osobne zgromadzenie, na którem samozwańcze postępowanie p. Lipińskiego postawi pod pręgierz publicznej dyskusyi i rozpatrzy się gruntownie w zgłoszonych dotąd kandydaturach.

Od p. burmistrza Lipińskiego otrzymujemy

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

33 (Ciąg dalszy.)

Jechali z wolna pod górę. Wokoło szumiał las czarnych gonnych jodeł, przynosząc ze sobą zapachy żywiczne i wonie leśnych kwiatów. Od czasu do czasu, z pomiędzy pni drzew wznosiła się naga skała, wyrzucona i pogięta kataklizmem przed wiekami, zwolna kruszyło ja powietrze, rozsadzały rudawe porosty i siwe mchy. Czasem gdzieś, z głębi lasu załkała kania, zagruchały gołębie, zakwilił w górze jastrząb i ciężko ze szumem przefrunęła wrona kracząca. W południowem słońcu lśniły się igły jodeł, mieniły barwne kwiaty, kołysały się cienie przerywane smugami swiatła, a ten przepych starego lasu oddziałał na pana Krausberga, który rozglądając się w około rzekł:

— Boruch, taki las to dobry interes.

W odpowiedzi towarzysz cmoknął z zachwytu, mówiąc:

— A Lejzor, taki las przy kopalni i kolei to milion! Żeby on był szlachecki, możnaby coś zrobić, ale to rządowy — westchnął z żałością.

— Ty, Boruch, masz racyę. Rząd tylko nakłada podatki, a nie uruchomi takiego kapitału wielkiego — wskazał na las.

— On musi zbankrutować z taką gospodarką — dorzucił Boruch z ironią.

— To jego interes, — zakończył pan Krausberg.

Wjechali na szczyt góry, i furman wskoczył na wózek, nagląc konia do pospiechu. Przed jadącymi rozciągała się wieś Schodnica, rozrzucona po jarach i pagórkach uprawnych. I tu, podobnie, jak w Borysławiu, wznosiły się wieże kanadyjskie, zrobione z grubych belek drzewnych, przytrzymujących świder wiertniczy. Na zielonym tle lasów i pól te wieże białawe robiły wrażenie jakichś przyrządów mąk i kar dla ludzi olbrzymów, wyrywały się z otoczenia i sterczały nagie, białe, jak szkielety olbrzymich szubienic.

Wózek toczył się szybko po spadzistej drodze, a gdy dojeżdżali do wsi, spytał się furman o zajazd.

— Ty jedź prosto, a potem na prawo od figury, — rzekł pan Eisenstein, i zwróciwszy się do towarzysza, dodał: — My pojedziemy na moje zakopy.

— Po co mi twoje zakopy, — zawołał pan Krausberg, — najpierw zajedziemy do Arona i dowiemy się, co zrobił Lideman i jak się zabrać do chłopów.

— Lejzor, ty zawsze masz racyę.

Zajechali przed niską, wydłużoną karczmę i, wyszukawszy gospodarza, zasiedli we trzech w alkierzu, zajętym do połowy łóżkiem, wysłanem wysoko piernatami w kolorowych obłoczkach.

— Aron, my przyjechaliśmy do ciebie, jak do swego — przemówił pan Krausberg; — my dawni znajomi.

— To prawda, a jaki macie interes?

— Boruch chciał wziąć zakopy...

— Przecież ty masz u nas — zawołał szynkarz, patrząc bystro niebieskiemi oczyma w twarz Borucha.

— Ja chcę mieć więcej — odpowiedział obojętnie, kręcąc pejsy.

— Tu jest jakiś interes, bo i Lindeman kupuje — zastanawiał się Aron, rozczesując palcami rudawą brodę.

— Ile on kupił? — podchwycił pan Krausberg.

— Ja dobrze nie wiem, on robi przez Seliga, ale mówili mi chłopi, że Selig ich ciągnie.

— Aron, my nie zajechaliśmy do Seliga, ale do ciebie; ty nam poradź i pomóż.

— Dobrze, Lejzor; a co ja zarobię?

— To nie mój interes, to Borucha; niech on gada.

— Ja, Aron, dam tobie guldena z każdego chłopa.

— Boruch, ty żartujesz; co to gulden jeden za chłopa, a gdzie mój czas?

W ciągu tej rozmowy, przez otwarte drzwi alkierza, dolatywały głosy pijących w izbie szynkownianej i piskliwe odpowiedzi Aronowej, zastępującej męża przy szynkwasie, która w tej chwili, wsuwając głowę do alkierza, zawołała:

— Aron, czy można pokredytować Mykicie?

Wezwany wstał szybko i poszedł do szynkwasu.

— Ile jemu dać? — spytał cicho pan Eisenstein.

— Jemu można dać pięć — a do wchodzącego Arona rzekł: — Nu, szkoda czasu; ile ty chcesz?

— Od każdego zakopu guldena.

— Co ty gadasz, Aron? — obruszył się pan Krausberg; — my nie wiemy, ile będzie zakopów, a dla ciebie nie sprowadzimy geometry. Ty powiedz, ile chcesz od interesu?

— Po dziesięć guldenów z każdego chłopa.

Wreszcie, po długich targach, ułożono cenę sześć guldenów 50 centów, i Aron spytał:

— Gdzie chcecie kupować?

— Ja już mam grunt Hrycia — odpowiedział p. Eisenstein, — i chciałbym kupić pograniczne.

— Hrycia?... Ten na pagórku, koło gruszy? — i na potwierdzające skinienie mówił dalej? — Z lewej strony ma pole Łukasz, ten droży się, i jemu trzeba dać pod sekretem więcej, aniżeli innym, on się na to złakomi; a dalej jest już jar i pastwisko gromadzkie z drogą... Z prawej strony od Hrycia siedzi Maciej, ten, jak się napije, zrobi to, co sąsiedzi, a potem ma dwie morgi Bazyli, on wchodzi w grunta dworskie, z nim niema co gadać, tam rządzi druga żona i ona sprzeda na złość pasierbom; nu, dalej jest grunt Jana...

— Ten ja już kupiłem — objaśnił pan Eisenstein.

— Jakto kupiłeś? Kiedy? — zawołał zgorszony arendarz.

— Na wiosnę.

— Ile dałeś?

— Zadatku na pierwszeństwo zakopów dałem pięćdziesiąt guldenów.

— To wielki łotr z tego Jana, on mi nic nie powiedział o sprzedaży — westchnął szynkarz, — ale on musi mi zapłacić i ty Boruch także.

— Za co ja? — oburzył się pan Eisenstein.

— Jan należy do mnie, taka umowa jest z Seligiem, ty musisz zapłacić.

— No, no, nie kłóćcie się — uspokajał pan Krausberg, — ty Boruch za grunt Jana zapłać Aronowi, a ty Aron zgódź się na dwa guldeny.

— Za Jana tak, jak za innych, inaczej nie chcę mówić i robić interesu.

Wszczęła się kłótnia, zrywali się z krzeseł, już wychodzili, znów wracali, grozili, prosili, ale że Aron miał przewagę znajomości chłopów i ich stosunków, musiał pan Eisenstein zapłacić za kupno gruntu Jana.

— Aron, ty rób interes z chłopami, dzisiaj trzeba kończyć — doradzał pan Krausberg.

— Ile chcecie kupić?

— Wszystkie trzy grunta kupuje Boruch.

— Nu, ja poślę po chłopów, a możebyście co zjedli?

— My po interesie przy mohoryczu coś przekąsimy.

— Niech i tak będzie.

Wstał i poszedł do szynkwasu, po krótkiej chwili wrócił, mówiąc:

— Łukasz, ten chłop z lewej strony Hrycia, jest u mnie... Wy idźcie tędy do sieni i wejdziecie za chwilę do izby, ja go uprzedzę i przygotuję.

Aron wrócił do szynkwasu i z uśmiechem przyjaźni mówił do chłopa przygarbionego, z twarzą szeroką, pomarszczoną, z wąsem krótkim, przyciętym.

— Łukaszu, a możebyście się napili coś dobrego... mam rarytny arak, akurat dla was, takiego gospodarza.

— Ee, nie... a drogi?

— Ja dla was, Łukaszu, spuszczę, spróbujcie, sam pan takiego nie pije; — i nalał czerwonawego płynu w kieliszek, podając chłopu.

(C. d. n.)

„sprostowanie“ i to na podstawie § 19, chociaż sprostowanie to właściwie niczego nie „prostuje“. Twierdzi p. Lipiński, że na pierwszem posiedzeniu komitetu wyborczego, które w zeszłym tygodniu, w poniedziałek się odbyło, nie stawiał wniosku o głosowanie nad kandydaturami, lecz „obecni na posiedzeniu tem panowie przeforsowali większością jednego głosu głosowanie natychmiastowe za kandydaturą prezydenta tamtejszego sądu p. Kostki, która jednak nie otrzymała w tym nawet ścisłem, a sobie życzliwem gronie większości. „Ja byłem temu przeciwny — pisze p. Lipiński, — lecz stało się to na wniosek dra Barbackiego. Również nie jest prawdą, jakobym przedstawiał jakiekolwiek kandydatury komitetowi centralnemu“.

„Dla uniknięcia potrzeby pisania sprostowań — pisze nam p. Lipiński — będę przesyłał urzędowe doniesienia o dalszym rozwoju ruchu wyborczego“.

Już to p. Lipiński dziwnie pojmuje swoją rolę. Naszem zdaniem, przyzwoitość prosta wymagałaby, aby p. Lipiński nie zasiadał w komitecie wyborczym, skoro sam jest kandydatem; a już gorszącą jest rzeczą, że w tym komitecie przewodniczy. Zapowiadanie zaś, że p. Lipiński, sam będąc kandydatem i członkiem komitetu wyborczego, podejmie się żmudnego wprawdzie, lecz, ze względu na swój osobisty interes, bardzo wdzięcznego zadania i podawać będzie biuletyny z ruchu wyborczego, — jest czemś, co tylko do rzędu nowosądeckich kuryozów wyborczych zaliczyć można. Co do naszego pisma, to zwalniamy p. burmistrza od obowiązku informowania go o ruchu wyborczym, gdyż mamy w Nowym Sączu własnych korespondentów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 30 października

Z przed lat pięćdziesięciu. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan odbył tam wielki przegląd wojska w liczbie 150.000, w obecności posłów angielskiego i francuskiego, co tłómaczą sobie demonstracyą przeciw Rosyi i Austryi. Z Widdynia nadeszła już stwierdzona wiadomość o przyjęciu przez generała Bema wiary mahometańskiej, nazwiska Murad Basza i wstąpieniu do armii tureckiej. Oprócz Bema na wiarę i w służbę turecką przeszło dwóch generałów i trzydziestu oficerów powstańczych, co wywołało wielkie rozgoryczenie Kossutha i reszty wychodźców. W Konstantynopolu od jakiegoś czasu zaczyna kursować olbrzymia ilość pieniędzy rosyjskich. Piastry należą do rzadkości, natomiast ruble widać wszędzie. Znak, że to Rosya zaczęła swoją zwykłą robotę.

Do rządu austryackiego nadesłali Rusini węgierscy memoryał, w którym w przeciwieństwie do Słowaków nie żądają odrębności od Węgier, lecz tylko ścisłego stosowania do swego szczepu obowiązującej konstytucyi.

Z Pesztu donoszą o straceniu na szubienicy znowu trzech patryotów: Zygmunta Pereny'ego, Csermusa i Szacsraya.

Z Strasburga donoszą o charakterystycznym wypadku z świata polityczno-sądowego. Tamtejszy sąd przysięgłych uwolnił jednogłośnie kilkunastu socyalistów, obwinionych o zamach rewolucyjny. Po wydaniu werdyktu uwalniającego wydano dla obwinionych ucztę, na której obok tychże biesiadowali sędziowie, obrońcy i trybunał. Ministerstwo zamierza wystąpić z tego powodu przeciw urzędnikom, którzy przyjęli udział w tej manifestacyjnej biesiadzie.

Mapę teatru wojny, toczącej się w Afryce południowej między Anglią a Transwaalem, dołączamy do dzisiejszego numeru naszego pisma dla wszystkich prenumeratorów. Mapę tę, odznaczającą się wielką dokładnością i czystością wykonania, narysował prof. Bronisław Gustawicz, a odbitą została ona w zaszczytnie znanym zakładzie litograficznym p. K. Krankowskiego w Krakowie.

Mapkę nabywać można w Administracyi naszego pisma po cenie 5 ct. za egzemplarz.

Odpowiedź na kłamstwa. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wobec kłamliwych i tendencyjnie szerzonych wieści, jakobym w tych dniach był w Krakowie i porozumiewał się z dyrektorem policyi, oświadczam, że od dnia 15 b. m. z Wiednia nie wyjeżdżałem wcale, dla nieustających prawie posiedzeń Koła polskiego i parlamentu, jako też że na telegram z podpisem: „Wyborcy“, wzywający mnie w tonie kategorycznym na zgromadzenie piątkowe, odpowiedzieć nie mogłem, bo nie wiedziałem ani kto mnie wzywa, ani też do kogo telegram adresować.

Z szacunkiem: *Dr. August Sokołowski*, poseł do Rady państwa z m. Krakowa.

Wiedeń, 29 października 1899.

Stwierdzamy, że redakcya dziennika, która o tym fakcie tendencyjną, w złej wierze podała wiadomość, nie sprostowała go dotąd, pomimo że dość miała czasu i sposobności na przekonanie się, że to, co napisała, było wszelkiej pozbawione podstawy. Na kłamstwie rozmyślnem opierają się także insynuacye tego pisma, jakoby redakcya *N. Reformy* „czyniła starania, celem przeszkodzenia wiecowi wyborców“. Twierdzi redakcya tego pisma, że „wie o tem całe obywatelstwo“. Jeżeli tak jest w istocie, to przecież nic łatwiejszego, jak przytoczyć pozytywne fakta. Prosimy o nie, — a dopóki ich nie przytoczono i prawdziwości ich nie stwierdzono, rzucanie tego rodzaju gołosłownych zarzutów jest postępowaniem, które, z całem zaufaniem, oddajemy pod sąd uczciwych ludzi.

Zarzucono w temże piśmie, jakoby „pesymista“ nasz „wedle swej metody“ zeszedł na tory walki osobistej i napadł „z insynuacyami“ na dra Wł. Lewickiego. Redakcya tego pisma daje nam zaraz, na przykładzie, naukę, jak się to nie napada na osobistości i nie wojuje insynuacyami, gdy wydobywa szczegóły czysto prywatnej natury, i to stawiając je w fałszywem świetle. Jak bardzo n. p. pokrzywdzonym się czuje przez naszą redakcyę p. Z. K., którego osobę najniewłaściwiej poruszono publicznie, dowodzi tego okoliczność, że p. Z. K. w jak najlepszych i najserdeczniejszych z redakcyą naszą zostaje stosunkach.

„Pesymista“ w uwagach swoich poruszył jedynie i wyłącznie polityczną i publiczną działalność dra Wł. Lewickiego, który pogodzić się musi z myślą, że gdy sam krytykuje publiczną działalność osób innych, nie może mieć pretensyi, aby jego przeszłość polityczna uchylała się od dyskusyi.

Tylko na tym, jawnym terenie politycznym prowadzimy i prowadzić będziemy walkę. Jeżeli p. Lewicki uzna za stosowne zejść na pole stosunków prywatnych, towarzyszyć mu na tej drodze nie będziemy.

Uroczystość św. Jana Kantego w Krakowie. Wczoraj zakończyła się piękna uroczystość św. Jana Kantego, patrona młodzieży, w naszem mieście. O godzinie 11 przed południem prałat ks. Krzemieński odprawił sumę, podczas której wypowiedział kazanie katecheta gimnazyalny, ks. Świderski. Chór odśpiewał mszę Koenena, hymn na cześć św. Jana Kantego, ułożony przez ks. Hallera, oraz pieśń *Iustitia indutus sum*. Na nieszporach, odprawionych przez kanonika ks. dra St. Spisa, kazał ks. prałat dr Chotkowski. Tak, jak corocznie, po nieszporach, w procesyi wewnątrz kościoła, wziął udział senat Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz profesorowie wszystkich wydziałów uniw. z rektorem hr. St. Tarnowskim na czele, przed którymi bedele nieśli insygnia uniwersyteckie. Kościół był przepełniony pobożnymi. Uroczystość powyższa odbyła się w kościele św. Anny.

Otwarcie klinik uniwersyteckich. Dyrekcya klinik uniwersyteckich zawiadamia, że kliniki te z dniem dzisiejszym z upoważnienia namiestnika otwarto, gdyż kredyt na prowadzenie klinik do końca roku został zapewnionym. *Dr H. Jordan.*

Z konserwatoryum Tow. muzycznego. Wykłady historyi muzyki będą się odbywały w każdą niedzielę od godz. 11 do 12 w południe, począwszy od dnia 5 listopada Bliższych wiadomości udziela kancelarya konserwatoryum w dni powszednie od 12—1 i od 5—6.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Franciszek d'Este przejechał wczoraj pociągiem błyskawicznym przez Kraków do Łańcuta.

Hr. Gołuchowski przejechał dziś rano przez Kraków pociągiem pospiesznym ze Skały do Wiednia.

Powrót nędzarzy. Wychodźcy galicyjscy do Ameryki powracają tłumnie. Siedm rodzin emigrantów przybyło do krakowskiej dyrekcyi policyi, prosząc o wyrobienie biletów kolejowych do powiatów, z których pochodzą. Nazwiska ich są: Antoni Jedynak z Chlebowic (pow. Przemyślany) z żoną i 2 dzieci, Dmeter Pelipec z Dadania (pow. Kamionka Strumiłowa) z żoną i 2 dzieci, Jan Guntar z Zelechowa Wielkiego z żoną i 2 dzieci (pow. Kamionka Strumiłowa), Piotr Kośnica z Kłokoszyniec (pow. Skałat z żoną i dzieckiem, Jan Worowicz z Tonstego (pow. Skałat) z żoną i 5 dzieci, Stefan Dodniak z Kazina (pow. Skałat) z żoną i córką, oraz Iwan Krauczuk z Sadzawek (tenże powiat). Wychodźcy wracają z Sant Paolo w Brazylii, gdzie początkowo zajmowali się uprawą roli dla siebie, następnie zaś pracowali w plantacyach kawy. Ciężką pracą, o jakiej nie mieli nawet pojęcia w kraju rodzinnym, zdołali sobie ci biedni ludzie zapracować zaledwie tyle, że kupili bilet okrętowy, aby się dostać do Europy. Stanąwszy na kontynencie, o żebranym chlebie przyjechali wychodźcy do Krakowa, konsulat austryacki w Genewie wyrobił im bilety kolejowe do Krakowa. Nieszczęśliwi, płacząc, opowiadają o nędzy i strasznych przejściach swoich w Ameryce. Klimat ich zabijał, praca trawiła, wycieńczała i sił pozbawiała, nawet wielkie stosunkowo przestrzenie ziemi nie mogły wyżywić, gdyż ziemia ta, w tych okolicach, gdzie im jej udzielono, była kamienista i nieurodzajna. Z kolonistami obchodzono się w Ameryce nie po ludzku i wyzyskiwano ich, dopokąd tylko coś posiadali. Wszyscy, powracający z Brazylii, byli dawniej zamożnymi stosunkowo zagrodnikami, a dziś wracają, aby podupadłszy na siłach i na zdrowiu, stać się wyrobnikami. Pozostali w Ameryce są jeszcze w smutniejszem położeniu, bo w zupełnej nędzy, a na powrót zapracować nie mogą.

Z ruchu emigracyjnego. Na dworcu kolejowym w Krakowie przytrzymała wczoraj policya 11 dziewcząt i 7 chłopców, którzy niby pod opieką starszego, niejakiego Kazimierza Lniarza z Woli Przemykowskiej, chcieli wyjechać za granicę. Powodem przytrzymania wychodźców było stwierdzenie, że nie posiadają paszportów.

W kasynie powszechnem. W sobotę dnia 4 listopada odbędzie się w kasynie powszechnem zebranie towarzyskie z paniami. Wstęp dla członków wolny; początek o godz. 8 wieczorem.

Zbiega rosyjskiego, Jana Maryana, aresztowała wczoraj policya.

Wypadek na kolei. Wczoraj po południu szła plantem kolejowym pomiędzy Krakowem a Podgórzem przekupka krakowska M. Łazarkiewiczowa w towarzystwie znajomego mężczyzny. Kobieta była podchmieloną i nie usunęła się przed idącym właśnie pociągiem pospiesznym. Lokomotywa zaczepiła rękaw kobiety, rozdarła go i pokaleczyła jej rękę. Pociąg zatrzymano i zabrano pokaleczoną do Krakowa, gdzie ją opatrzyło Tow. ratunkowe.

Pokąsanie przez psa. Dziś około godz. 10 przed południem przyprowadziła matka 5 letniego swego syna Józefa Przeredę z Czarnej Wsi na stacyę Tow. ratunkowego. Chłopca pokąsał pies, a zachodzi obawa, czy pies ten nie był wściekły. Dyżurni opatrzyli rany dziecka i odwieźli je do zakładu prof. dra Bujwida.

Przytrzymanie złodzieja. Przed paru dniami nieznany na razie sprawca dopuścił się w naszem mieście kradzieży na szkodę p. Czernego. Skradziono mianowicie 1.160 złr. Wczoraj zgłosił się do urzędu policyjnego niejaki Bylica, który, będąc w mocno przysposobionym stanie, żalił się, że mu zrabowano 1.000 złr. Śledztwo wykazało, że Bylica jest właśnie sprawcą kradzieży u p. Czernego, to też został, jako taki, aresztowanym. Następnie stwierdzono, że złodziejowi nikt nie zrabował owych 1.000 złr., lecz że je ukrył u jednego ze swoich krewnych, wobec czego pieniądze te odebrano i oddano prawemu ich właścicielowi.

Awans listopadowy. *Dziennik rozporządzeń wojskowych*, wydany wczoraj, donosi, że arcyksiążęta: Otto i Leopold Salwator zostali mianowani marszałkami polnymi porucznikami.

Generałami broni zamianował cesarz następujących marszałków pol. por.: Schwitzera głównodowodzącego w Temeswarze, Schmidta, zastępcę głównodowodzącego obroną kraj., i Fiedlera, głównodow. we Lwowie. Marszałkami poln. por. zostali mianowani generał-majorowie: Steinitzer, Auersperg, Laner, Pokorny, Mayer, Jekelfalussy, Zurna i Ponatowski. Generał-majorami mianowanych zostało 18 pułkowników.

Dalej w sztabie generalnym zostało zamianowanych 3 pułkowników, 6 podpułkowników, 6 majorów i 27 kapitanów; w sztabie inżynieryi 3 podpułkowników, 3 majorów i 6 kapitanów.

W piechocie, strzelcach, pionierach i pułku kolejowo-telegraficznym zamianowano 10 pułkown., 12 podpułkown., 14 majorów, 160 kap. I kl., 84 kap. II kl., 271 poruczników i 557 podporuczników.

W kawaleryi 6 pułkowników, 7 podpułk., 13 majorów, 22 rotmistrzów I kl., 35 rotmistrzów II kl., 40 poruczników i 25 podporuczników.

W artyleryi polowej 7 pułkowników, 5 podpułkowników, 9 majorów, 21 kapitanów I kl, 33 kapitanów II kl., 40 poruczników i 57 podpor. W artyleryi forteczncj 1 pułkownik, 2 podpułk., 1 major, 5 kap. I kl., 5 kap. 2 kl., 22 por. i 17 podpor. W pociągach 1 pułkown., 1 podpułk., 6 majorów, 8 rotm. II kl, 4 por. i 4 podpor.

W stanie armii w I grupie 1 podpułk., 1 kap. I kl., 1 kap. II kl. i 6 podpor.; w II grupie 1 podpułk. i 8 majorów. W stadninach wojskowych 1 major.

W korpusie wojskowo-lekarskim zamianowano 2 lekarzy sztab. generałów, 4 starszych sztab. lekarzy I kl., 12 star. sztab. lek. II kl., 21 lek. sztab., 32 lek. pułk. I kl. i 35 lek. pułk. II kl. W audytoryacie 3 gener. audytorów, 3 podpułkown.-aud., 3 maj.-aud., 6 kap.-aud. I kl., 6 kap.-aud. II kl. i 7 por. audytorów.

W marynarce zamianowano 3 kap. okrętów liniowych, 1 kap. fregaty, 2 kap. korwety, 2 por. okr. lin., I kl., 4 por. okr. lin. II kl., 7 chorążych okr., 1 star. lek. sztab. II kl. i 4 lek. fregaty.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

„Z powodu wieści, rozsiewanych w dziennikach krajowych o stanie funduszu rezerwowego powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, względnie o poniesionych przez tę instytucyę znaczniejszych stratach w kilku wypadkach, przystąpił wydział powyższej Kasy do zbadania wszystkich spraw, w dziennikach poruszonych i po szczegółowem dochodzeniu oraz wyjaśnieniach syndyka Kasy podaje, wskutek uchwały, powziętej na posiedzeniu dnia 25 października 1899, do publicznej wiadomości:

że fundusz rezerwowy powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, wynoszący z końcem czerwca 1899 r. sumę 119.202 koron 95 halerzy, po dokonanem skontrum, znalazł wydział w największym porządku i nienaruszonym; oraz

że powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce nie poniesie żadnych strat, ewentualnie bardzo nieznaczne. Wreszcie zwraca wydział uwagę na przepis § 2 statutu powiatowej Kasy oszczędności, w myśl którego powiat autonomiczny wielicki poręcza za całość wkładek, jako też za ich statutowe oprocentowanie. — Wobec tego nie zachodzi obawa, by wkładki nie były zabezpieczone, książeczki wkładkowe mają pupilarne bezpieczeństwo, a wypłata procentów uskuteczniana będzie ściśle w terminach dotychczasowych. — Rozsiewane wieści na niekorzyść powiatowej Kasy oszczędności pochodzą ze złego źródła i od ludzi złej woli, którzy nie baczą na to, że przez takie nieprawdziwe wieści mogą szkodzić instytucyi, interesowanej publiczności i krajowi.

Karol Czecz, prezes Rady powiatowej, jako prezes wydziału Powiatowej Kasy oszczędności. *Bolesław Szczerbiński*, c. k. starosta, jako c. k. komisarz rządowy.“

Wiadomości dyecezyalne. (Dyecezya tarnowska). Do konkursu parafialnego zasiadali 17 i 18 października z pomyślnym dla siebie wynikiem: ks. Stanisław Czerski, wikary z Cmolasa; ks. Leon Gruszowiecki, wikary z Rzochowa; ks. Franciszek Mróz, wikary z Chełmu; ks. Józef Prokopek, wikary z Kolbuszowy.

Filia Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie. P. Stanisław Grabski z Gdańska, dyrektor i właściciel tamtejszego Banku bałtyckiego, obejmuje dziś kierownictwo lwowskiej filii Banku dla handlu i przemysłu. Oprócz p. Grabskiego dyrektorem jest, jak wiadomo, p. Edward Marynowski. Jako delegat rady nadzorczej stale funkcyonuje p. Józef Biliński, brat b. ministra skarbu. Naczelnikiem rachunkowości i jednym z likwidatorów Banku jest p. Bolesław Woysym Antoniewicz, długoletni pracownik w instytucyach finansowych w Paryżu, następnie naczelnik rachunkowości Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie i profesor Szkoły handlowej tamże. Sekretaryat Banku i kierownictwo biura korespondencyi objął p. Jan Kazimierz Zieliński. Naczelnikiem oddziału zastawniczego został dr Bernard Goldmann.

P. Stanisław Schnür-Pepłowski, literat i publicysta, wyjeżdża na dłuższy pobyt ze Lwowa do Zakopanego. Zastępuje go w sekretaryacie Koła literacko-artystycznego p. Michał Rolle, który równocześnie objął redakcyę odpowiedzialną organu Koła p. t.: *Iris*. W sekretaryacie Towarzystwa dziennikarzy polskich zastępstwo p Pepłowskiego objął p. Bronisław Laskownicki.

Zgromadzenie kontrolne dla rezerwistów i urlopników, odbywało się w tym roku dla niektórych wsi w powiecie kolskim w niedzielę dnia 22 b. m. Przy odczytywaniu nazwisk jeden z rezerwistów odezwał się zamiast *hier* „jestem“, za co został uwięziony i odesłany do Przemyśla podobno na 3 miesiące aresztu. (?!)

Sprawa bursy polskiej w Czerniowcach była przedmiotem ożywionej dyskusyi na posiedzeniu wydziału czerniowieckiej Czytelni polskiej, które odbyło się w piątek 27 b. m., a poruszenie jej spowodowało pismo od obywatelskiego komitetu galicyjskiego, nadesłane na ręce p. radcy dworu Wisłockiego. W piśmie owem komitet galicyjski, na którego czele, jak wiadomo, stoi energiczny profesor uniwersytetu we Lwowie, dr. Henryk Kadyi, zawiadamia, że w Galicyi na cel bursy zebrano dotychczas 300 kilkadziesiąt złr., a składki płyną dalej, nadto proponuje utworzenie na Bukowinie osobnego Towarzystwa, któreby kierowało założeniem bursy, a potem nią zawiadywało.

Na piątkowem posiedzeniu wydziału Czytelni polskiej nie przyszło wprawdzie do jakiejś stanowczej uchwały, bo dokładne omówienie całej sprawy odłożono do czasu przyjazdu prezesa głównego zarządu Tow. „Szkoły ludowej“, prof. dra Ernesta Bandrowskiego, ale z widocznem zadowoleniem spotkała się myśl, by kierowniczą akcyę wzięła na się Czytelnia polska, która już samą powagą i znaczeniem swojem dałaby silną gwarancyę, że cel wzniosły a tak prawdziwie narodowy będzie do skutku przyprowadzony i że bursa będzie w przyszłości stała na wysokości swego zadania.

Morderstwo w Polnej. Jak swego czasu donosiliśmy, z inicyatywy redakcyi *Deutsches Volksblattu* w Wiedniu wniesiono do prokuratoryi państwa oskarżenie przeciw nadrabinowi dr. Güdemanowi, który na zgromadzeniu gminy izraelickiej w Wiedniu, omawiając sprawę morderstwa w Polnej i procesu Hilsnera, dopuścić się miał obrazy religii katolickiej. Oskarżenie to podpisało 3000 osób, a nadto, jak *Deutsches Volksblatt* zapewnia, zgłoszono w ostatnich dniach jeszcze 4000 podpisów. Prokuratorya państwa pismem z dnia 28 b. m. zawiadomiła redaktora wyż wspomnianego dziennika, że odnośne doniesienie karne zostało odrzucone.

O tajemniczej zbrodni donoszą słowackie *Narodni Noviny:* W Namieściu, miasteczku komitatu arwayskiego, w pobliżu granicy galicyjskiej, znaleziono w dniu 16 b. m. zwłoki zamordowanego chłopca, Jana Csichlarza, pastuszka, liczącego 17 lat. Zwłoki leżały w piwnicy, gdzie je znalazła służąca, Juraszkowa. Ofiara morderstwa była bez ubrania wierzchniego, tylko w bieliźnie; na karku cięcie aż do słupa pacierzowego. Obok zwłok nie znaleziono śladów krwi, natomiast krople krwi widoczne są na schodach, do piwnicy prowadzących, co nasuwa podejrzenie, że zbrodni dokonano w innem miejscu i następnie przeniesiono do piwnicy, celem ukrycia ich. Na desce, przed wejściem do piwnicy, i na ziemi w odległości 30—40 kroków od piwnicy widoczne są ślady krwi. Przy zwłokach leżał mały nożyk kieszonkowy. Wynik sekcyi zwłok dotąd nie jest znany.

Jak grzyby po deszczu wyrastają na polskiej ziemi pomniki cesarza Wilhelma I. Każda mieścina, w której murach mieszka parę setek Niemców, ma sobie za obowiązek postawienia pomnika staremu Wilowi. Ostatniemi czasy zaszczepiono w ten sposób Inowrocław, Ostrów, teraz znowu Chojnice w Prusach Zachodnich. Nie są to bynajmniej dzieła sztuki jakiejkolwiek wartości artystycznej, lecz zwykłe odlewy fabryczne, na jedną modłę wyrabiane, pod pruskiem godłem: *„schlecht und billig“*. Ot po prostu przedsiębiorczy fabrykant kazał zrobić model, a teraz stereotypowemi odlewami zdobi niezliczone miasta w całych Niemczech. W razie potrzeby można będzie dorobić inną głowę i użyska się pomnik jakiego kurfirsta, kanclerza lub tym podobnego pana. Sprytne naśladownictwo fotografów garnizonowych, którzy posiadają w zapasie mnóstwo gotowych fotografij żołnierzy bez głowy, a głowę dorabiają na zamówienie.

Pożar wagonu. Wypadki na kolejach ostatniemi czasy stały się niemal zjawiskiem codziennem, przejmującem trwogą podróżnych, których konieczność zmusza do odbywania podróży przy pomocy pary. W pociągu osobowym nr. 5, dążącym w piątek z Brześcia do Warszawy, pomiędzy stacyami Białą a Międzyrzeczem, wybuchnął o świcie w jednym z wagonów pożar. Mianowicie jakiś podróżny upuścił, czy też w inny sposób stłukł butelkę, zawierającą jakiś płyn o silnej woni. Woń ta zapełniła niebawem cały przedział, działając tak silnie, iż najbliżsi sąsiedzi podróżnego przebudzili się i zaczęli badać, skąd się ów zapach wydobywa. W tym celu oficer artyleryi, pomimo ostrzeżeń innych podróżnych, zapalił zapałkę i zbliżył ją do rozlanego płynu. W mgnieniu oka wybuchnął płomień tak gwałtowny, iż podróżni zaledwie zdołali ujść z życiem. Liczba podróżnych, którzy ponieśli straty i lżejsze poparzenia, dosięga 3 osób. Stracili oni wszystkie bagaże i część garderoby, które wraz z wagonem spłonęły doszczętnie. Niektórzy stracili nawet bilety na dalszą podróż i pieniądze.

Strejki. W belgijskich kopalniach węgla w Hornu i Wasmes część robotników zaprzestała pracy. Toczą się rokowania z pracodawcami. — Z Paryża donoszą, że w Creuzot, gdzie niedawno, tylko dzięki interwencyi prezydenta gabinetu, udało się zakończyć kolosalny strejk robotników hutniczych i fabrycznych, zachodzi obawa nowych niesnasek. Powodem tego jest postępowanie właściciela hut, Schneidra, który, wbrew ugodzie, wydalił 12 robotników. — W Lipsku zastrejkował prawie cały personal kolei elektrycznej. W całem mieście kursuje zaledwie kilka wozów.

Milionowy podatek. Uregulowanie spraw spadkowych barona Hirscha przyniosło fiskusowi francuskiemu ogromne dochody. Jak *Figaro* donosi, tytułem podatku spadkowego i innych należytości rządowych spadkobiercy wypłacili rządowi gotówką 12 milionów franków.

Dżuma w Brazylii. W mieście portowem Santos dżuma się szerzy. Świeżo zachorowało 12 osób, między innemi pewien lekarz. Zmarły dotąd cztery osoby.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Jana Millego i Władysława Wąsowicza, tudzież kalkulanta rachunkowego galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóer skarbowych Juliana Czerkawskiego urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowo-kasowych.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie z terminem do dnia 29 listopada b. r. 1) Posada nauczyciela wydziałowego w szkole męskiej wydziałowej w Nowym Sączu. 2) W 2 klasowej szkole w Tyliczu posada kierującego nauczyciela. 3) Samodzielne posady w 1-klasowych szkołach: w Andrzejówce, Biczycach Polskich, Dubnem, Jakóbkowicach, Jasiennej Jastrzębiku, Leluchowie, Miliku, Mochnaczce Niżnej, Muszynce, Paszynie, Pcdolu, Powroźniku, Roztoce Wielkiej, Szczawniku, Wierchomli Wielkiej, Wojakowej, Złockiem, Zubrzyku. 4) Posady młodszych nauczycieli 2 klasowych szkół: w Chomranicach, Rytrze, Siedlcach, Wielogłowach, Zagorzynie, Nawojowej.

Celem obsadzenia dwóch posad asystentów przy szkole położnych w Krakowie z remuneracyą roczną po 600 złr., rozpisuje się konkurs. Powyższe posady będą nadane doktorom wszech nauk lekarskich na przeciąg dwóch lat, po upływie których mogą być przedłużone na dalsze dwa lata.

Licytacye. Celem wydzierżawienia prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa w Budzanowskim okręgu skarbowym III klasy na czas trzech lat 1900, 1901 i 1902 rozpisuje się publiczną licytacyę zapomocą pisemnych ofert i ustnego przetargu pod warunkami w równoczesnem osobnem obwieszczeniu zawartymi.

Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu ogłasza, że wydzierżawione będą stacye mytnicze w okręgach skarbowych miast: Brody, Brzeżany, Czortków, Kołomyja, Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stanisławów, Tarnów, Tarnopol, Wadowice i Żółkiew.

Gazeta Lwowska nr. 246 i 247.

Z kalendarza. W poniedziałek, 30 października: Marcelego pap. i Eutropii; we wtorek, 31 października: *Wig.* Wolfganga b. i Lucylli; we środę, 1 listopada: **Wszystkich Świętych.**

Wschód słońca dnia 31 października o godz. 6 m. 32, zachód o godz. 4 m. 17. Długość dnia g. 9 m. 45.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 29 października pochmurno. termometr od +5,8° C. doszedł do +17,5° C Barometr zwolna opada.

Dnia 30 października o godzinie 7 rano stan barometru był 744,4 mm., termometru +7,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 31 października: „Sonata“, kompozycya dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (po raz 3).

We środę 1 listopada o godz. 3 po południu: „Drużba“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. „W beczce Dyogenesa“, komedya w 1 akcie Vrchlickiego. (Ceny do połowy zniżone).

O godz. 7 wieczorem: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, muzyka F. Szopskiego.

We czwartek 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

TEATR.

„Sonata“. Kompozycya dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego.

Sobotniej premierze towarzyszyło wyjątkowe zainteresowanie. Widownię teatru wypełniła po brzegi publiczność, a w sali panowała atmosfera skupienia ducha. Spodziewano się powszechnie, że autor „W sieci“ i „Karykatur“ w trzeciem swem dziele scenicznem odsłoni nowe rysy twórczości, wystąpi ze sztuką dojrzalszą w treści, artystyczniejszą w formie, głębszą w obserwacyi i psychologii, słowem, że da nam utwór, który uzasadni nadzieje, jakie w jego talencie pokładano. Tymczasem spotkał nas przykry zawód. „Sonata“ przedstawiła się jako utwór nietylko nie dorastający wartością i znaczeniem obydwom sztukom poprzednim, ale jako chorobliwy wytwór umysłu, który ze szkodą teatru i literatury poddał się zabijającemu wszelką zdrową myśl wpływowi kierunku modernistycznego. Ta „kompozycya dramatyczna“ to szereg obrazów wysnutych z fantazyi, opanowanej obłędem szukania nowych źródeł natchnienia i tworzącej pod wpływem tego obłędu rzeczy dziwaczne i zgoła niezrozumiałe dla umysłów, przyzwyczajonych szukać w utworach, dla teatru przeznaczonych, pewnej logiki pomysłu i harmonijnego a zgodnego z naturą pojęć ludzkich przedstawienia działań i charakterów. — W „Sonacie“ panuje taki chaos pojęć, tłoczy się tyle dziwactw i fantastycznych pomysłów, że każdy z opuszczających teatr widzów, o ile zdobył się na heroizm wysłuchania sztuki do końca, zadawał sobie jedno pytanie: *cui bono* autor stworzył utwór tego rodzaju i jaki miał cel w torturowaniu publiczności i wywoływaniu w niej przygnębiającego nastroju, ukazywaniem galeryi patologicznych okazów?

Widoczne tu są wpływy maniery Ibsena zaznaczonej w „Upiorach“ i nastrojów Maeterlinkowskich, są obok tego rysy z własnej obserwacyi i fantazyi wysnute, ale całości brak logicznego powiązania i zharmonizowania.

Autor wprowadza tu dziedzictwo obłędu umysłowego i podaje je w kilku obrazach nastrojowych. Młoda śpiewaczka, Wilhelmina Tańska, dziedziczy skłonność do choroby umysłowej po swym ojcu muzyku i kompozytorze. Człowiek ten, będący jedną z działających w tej kompozycyi osób, ukazuje się kilkakrotnie na scenie, za każdym razem jako waryat, poszukujący w strunach fortepianu swej zaginionej „sonaty“. Obłęd jego jest wynikiem wstrząśnienia, doznanego wskutek zawodu w miłości, a córka z powodu tych samych czynników ulega prawu dziedzictwa i kończy życie samobójstwem. Akcya, jeśli akcyą w ogóle taki tok myśli nazwać można, rozwija się w kilku obrazach, z których ekspozycya daje obraz życia rodzinnego Tańskiego, inny przenosi działanie na tło dziewiczego lasu, ostatni wreszcie „nastrojowy“ maluje na symbolistycznem tle nocy księżycowej ostateczną katastrofę.

Jak w obu poprzednich sztukach p. Kisielewskiego, tak i w tej widać zerwanie ze wszelką rutyną i wszelkiemi prawidłami, przyjętemi w sztuce scenicznego tworzenia. Autor idzie własną drogą, sam sobie starcząc za wzór i nie krępując w niczem swej fantazyi.

Ale mimo wszystkiego nawet w oderwanym utworze, jak „Sonata“, niepodobna nie zaznaczyć błysków niepowszedniego talentu autora. Nie wielu z młodych pisarzy posiada w tym stopniu co p. Kisielewski dar pięknego dyalogu, a umiejętność rozrzucania świateł i cieni w charakterystykach, stwarzania kontrastów psychologicznych jest już jego wyłącznym przywilejem, który i w „Sonacie“ wybitnie się zaznacza. Ta-

lent widnieje na każdym kroku, ale zbłąkany na bezdroża myśli.

Teatr nasz prawdopodobnie w przewidywaniu wielkiego sukcesu rozwinął w przygotowaniu „Sonaty“ niezwykłą staranność. Wystawa była wytworną i stylową, gra artystów we wszystkich niemal rolach popisową.

P. Siemaszkowa, której powierzono rolę śpiewaczki Wilhelminy zgotowała nam prawdziwą niespodziankę odsłaniając nowy wielce pożądany rys w bujnej skali swego talentu. Misternie cieniowane szczegóły i całość pełna wdzięku i „nastroju“, zapisały tę kreacyę naszej znakomitej artystki na długo we wdzięcznej pamięci publiczności. Nie mniej świetny popis rozwinął p. Solski. Jako obłąkany muzyk wydobył on tyle siły dramatycznej i refleksyi w scenach wybuchowych, tyle melancholii i rzewności w rozmowach z Elą i Wilhelminą, że sprowadził na poziom realnego życia i ożywił twórczem tchnieniem tę postać. P. Kamińskiemu przypadła w udziale rola cynicznego Leliwy, którą wyzyskał z całą intuicyą, wybornie uwydatniając szare jej tło i pomysłowemi szczegółami potęgując jej znaczenie w sztuce. Na wyraz gorącej pochwały zasłużył p. Tarasiewicz, który w rolę kochanka Wili umiał tchnąć wiele szczerego i gorącego uczucia i zapału wolnego od wszelkiej przesady i afektacyi. Bardzo trafnie zrozumiała i odtworzyła rolę Marty Tańskiej p. Senowska, w której grze odczuć było można głębsze akcenty dramatyczne. Pozostałe role, schodzące na plan drugi, znalazły doskonałych przedstawicieli w pp. Sobiesławie, Węgrzynie, Romanie, Mielewskim i Stępowskim.

Publiczność przyjęła sztukę chłodno, gorąco oklaskując grę artystów. Autorowi, który kilkakrotnie ukazał się ze sceny, wręczono kwiaty i upominki.

Wystawienie „Sonaty“ było ze strony dyrekcyi ryzykownym eksperymentem, mającym na celu wypróbowanie usposobienia publiczności dla sztuk „modernistycznego“ kierunku. Próba wydała wynik ujemny, a to winno być dla dyrekcyi wskazówką, że chorobliwe płody nowatorów, hołdujących skrajnym kierunkom, nie znajdą uznania publiczności krakowskiej, która ma dostatecznie wyrobione poczucie literackiej i scenicznej wartości sztuk, aby nie zapoznając dodatnich czynników, jakie wnoszą nowe prądy, umiała odróżnić to co zdrowe i pożyteczne od tworów spaczonej wyobraźni. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

Rosyjskie ministerstwo oświaty wystosowało było zapytanie do kuratorów okręgów naukowych w sprawie pedagogicznego przygotowania nauczycieli szkół średnich. Zwracamy uwagę na odpowiedź okręgu warszawskiego. Większość członków warszawskiej Rady kuratorskiej (12 głosów przeciw 8) oświadczyła się za urządzeniem seminaryów pedagogicznych przy szkołach średnich w rozmaitych okręgach naukowych; mniejszość zaś oświadczyła się za urządzeniem specyalnych kursów pedagogicznych przy uniwersytecie, które przygotowałyby kandydatów na nauczycieli w ciągu roku po ukończeniu kursu uniwersyteckiego

Otóż ciekawą jest uwaga dodatkowa, jaką dołączono do opinii okręgu warszawskiego. Świadczy ona wymownie, że tradycya Apuchtinowska bynajmniej nie zamarła w warszawskich władzach szkolnych, lecz żyje i wydaje owoce. Kurator okręgu w wywodzie swoim nadmienia, że wrazie założenia seminaryum pedagogicznego w Warszawie, „nie poczytywałby za rzecz zbyteczną zastrzedz w ustawie seminaryum, iż na kandydatów do posad nauczycieli szkół średnich mogą być przyjmowane wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego, i że osoby te korzystać będą z wszelkich przywilejów nadanych Rosyanom, przybywającym do Królestwa na posady urzędnicze“.

Tak więc następca p. Apuchtina pragnąłby usunąć stopniowo Polaków od posad nauczycielskich w szkołach średnich Królestwa Polskiego. Opinia ta, urągająca wszelkim hasłom ugodowym i wszelkim twierdzeniom o złagodzeniu systemu rusyfikacyjnego w Królestwie, ma być rozpatrywaną przez ministerstwo oświaty łącznie ze zdaniami innych okręgów naukowych. Sądzimy jednakże, że ministerstwo oświaty nie uwzględni żądania zbyt gorliwego kuratora, który chce widać zaimponować władzom centralnym swą pomysłowością w dziedzinie projektów rusyfikatorskich.

W sobotę zebrała się w Paryżu komisya śledcza trybunału stanu, jako Izba oskarżająca, celem wysłuchania wniosków generalnego prokuratora senatu Bertranda i powzięcia decyzyi w sprawie oskarżeń.

Generalny prokurator wnosi, aby o uplanowanie i zorganizowanie sprzysiężenia przeciwko bezpieczeństwu państwa oskarżeni zostali przed trybunałem stanu następujący rojaliści: Buffet, Chévilly, Pujol de Fréchencourt, Godefroy, Sabran-Pontèves, Bourmont, deputowany Ramel, deputowani nacyonaliści: Déroulède, Ballière i Barrilier, jakoteż antisemici: Guérin, Dubuc, Bonnet i Cailly. Dalej o zbrodnię zamachu na bezpieczeństwo państwa, celem zmiany formy rządu, mają być oskarżeni: Deroulède, Ballière, Barrillier i Guerin, a o współwinę w zamachu: Godefroy, Sabran-Pontères i Dubuc. Wreszcie przeciwko samemu Guérinowi prokurator proponuje jeszcze oskarżenie: o rokosz, założenie zbrojnej pozycyi, znieważenie agentów policyi i o usiłowane morderstwo.

W końcu prokurator proponuje odroczenie rozprawy przeciwko nieobecnym w Paryżu obwinionym deputowanym, którymi są: Marceli Habert, Jerzy Thiebaud, baron de Vaux i hr. Sur Saluces. Prokurator więc zaproponował pociągnięcie nieobecnych zaocznie do wspólnej rozprawy, gdyż w takim razie mogłoby się zdarzyć, że któryś z nieobecnych stawiłby się przed trybunał w toku procesu, a w takim razie trzebaby cały proces rozpoczynać na nowo.

Komisya nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzyi i odroczyła dalsze obrady do następnego posiedzenia, które ma się odbyć dzisiaj.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 30 października. Dzisiejszą rozprawę przedpołudniową wypełnił dalszy ciąg zeznań świadków w sprawie Malci Fuhrmanowej. Początek o godzinie 10. Na ławie oskarżonych siedzi sama Fuhrmanowa.

Przewodniczący oznajmia, iż świadek Hersch Fuhrman, ojciec oskarżonej, leży w szpitalu, zatem zeznania jego zostaną odczytane, na co zgodził się prokurator, lecz sprzeciwił się obrońca, który żąda wysłania komiyi do szpitala. Ostatecznie zeznania Herscha odłożono na później, a oskarżona wpłynąć ma na ojca, aby się w sądzie zjawił.

Świadek Michał Cwalec, dozorca domu przy ulicy Podlewskiego pod liczbą 6, przedkłada kartę meldunkową, z której okazuje się, że oskarżona sprowadziła się do tego domu w dniu 30 lipca 1890 roku, jako Marya Fuhrman, wdowa ze Sławuty, zatem zameldowała się fałszywie. Początkowo zajmowała trzy pokoje, później wzięła droższe pomieszkanie, w którem przebywała aż do czasu kupna domu. Umeblowanie miała skromne. Zima bywał prawie codziennie. Swiadek wiedział, że oskarżona była „na utrzymaniu Zimy“. Często chodził do Kasy z listami, przynosił odpowiedzi, zdaje się, że z pieniądzmi. Do Fuhrmanowej chodzili i inni panowie, i tak jeden wojskowy, a drugi cywilny, którego Zima, zastawszy raz u niej, kazał „wyrzucić na łeb“ *(Wesołość w sali).* Razu pewnego świadek widział, jak Zima uciekał od Fuhrmanowej, a ona goniła go po schodach w spódnicy. Uczty nie odbywały się, tylko raz zabawa, na której byli panowie i panie. Ojciec Furmanowej przychodził często i skarżył się, że córka nie wspiera go.

Antonina Cwalcowa, żona poprzedniego, oświadcza, że Zima i Fuhrmanowa z początku tytułowali się „wujciem“ i „kuzynką“, lecz później przez „ty“. Nauczyciel nie chodził, bo Zima powiedział, że sam będzie uczył. *(Huczna wesołość.)* Fuhrmanowa wyjeżdżała czasem do kąpiel, ale na krótko, bo Zima zaraz pisał po nią. Panowie nie chodzili do niej, tylko jakiś „brat“, lecz tego Zima wyrzucił. Fuhrmanowa skarżyła się przed świadkiem, że mimo dostatku prowadzi „psie życie“, jak niewolnica, nigdzie nie chodzi Zima wieczorami prowadzi ją ulicami, gdzie psa nie widać, bo się wstydzi.

Cwale opuszczając salę upomina się o zwrot kosztów, Cwalcowa wyszedłszy do przedpokoju wraca za chwilę i oświadcza, że ma jeszcze coś do powiedzenia, czego, zeznając pod przysięgą, przemilczeć nie może. Mianowicie zeznaje, iż Fuhrmanowa skarżyła się przed nią, że Zima utrzymuje ją nie z własnych pieniędzy, lecz za pieniądze z Kasy.

Zeznanie to wywarło wielkie wrażenie.

Fuhrmanowa przeczy i mówi: To filozofia i namowa Przestrzelskiego!

Obrońca dr. Lisiewicz konstatuje, że wczoraj Cwalcowa odgrażała się, iż „dogodzi“ Fuhrmanowej.

Cwalcowa zapytana dlaczego odrazu nie złożyła tego zeznania, tłómaczy się zapomnieniem.

Wśród ogólnego zainteresowania wchodzi na salę, w ciągu rozprawy wspominany wielokrotnie agent policyjny, Mieczysław Przestrzelski, typ przypominający słynnych policyantów z romansów kryminalnych Gaboriau'ego. Odpowiadając na pytania wije się i kręci jak piskorz. Zeznaje bez zaprzysiężenia, tylko przewodniczący upomina go i przypomina przysięgę służbową.

Przestrzelski na zapytanie czy jest krewnym oskarżonej rzuca się komicznie i woła: Broń Boże! a następnie zeznaje: Sędzia Miłaszewski dał mu polecenie zbadania życia i stosunków Fuhrmanowej. Badał 3 tygodnie, była to straszna praca. Wyszukał wszystkich świadków. Pewnego dnia Fuhrmanowa przyszła na policyę i pytała go dlaczego ją śledzi a jej samej wprost nie zapyta. Mówiła następnie o swojem poprzedniem życiu, między innemi, że czas dłuższy przebywała w Szwajcaryi. Swiadek wówczas odpowiedział: Ej co pani gada! Ta Szwajcarya to coś wygląda akurat na Tarnopol! *(Wesołość.)* Później Fuhrmanowa zaprosiła go na obiad — był „dobry, z winem“. Innym razem, gdy był u niej, nadszedł jej ojciec a ona kazała „wyrzucić tego żyda“, lecz świadek ją uspokoił. Przestrzelski przyznaje, że wówczas przyjął od oskarżonej 4 korony a następnie poszedł za ojcem Fuhrmanowej i wybadał go. Hersz Fuhrman mówił, że córka powiedziała do niego: „Co mam, to od Zimy, od was nic! Bosa i goła uciekłam z domu. Zresztą wy żydzi a ja katoliczka“.

Obrońca dr. Lisiewicz: Czy pan brałeś pieniądze od Fuhrmanowej.

Przestrzelski. Nie, to oszczerstwo. Proszę pana prokuratora, aby wytoczył skargę o oszczerstwo przeciwko tym, którzy tak mówią. *(Wesołość.)*

Fuhrmanowa obstaje przy swojem zeznaniu, mianowicie, że dała mu kwotę 20 złr.

Na sali ktoś krzyknął: „A to się ajent policyjny zbabrał“. Odzywają się brawa i oklaski.

Przewodniczący karci surowo i grozi opróżnieniem sali.

Obrońca dr. Lisiewicz kilku pytaniami wykazuje Przestrzelskiemu niedokładności i sprzeczności w jego zeznaniach i pyta się jaką instrukcyę dał mu sędzia Miłaszewski. Przewodniczący uchylił to pytanie.

W końcu przesłuchano jeszcze Przestrzelskiego co do okoliczności, dotyczących Karpińskiego. I tu Przestrzelski zaprzeczył, jakoby brał był od Karpińskiego pieniądze.

Na wniosek prokuratora przewodniczący zawezwał sędziego Miłaszewskiego, celem stwierdzenia, czy tenże poinformował Fuhrmanową w jakim charakterze ją przesłuchuje.

Sędzia Miłaszewski oświadcza, że zupełnie jasno zaznaczył, że słucha ją jako świadka i jako świadek miała powiedzieć, ile dostała pieniędzy od Zimy i z jakiego źródła pieniądze te pochodziły.

Fuhrmanowa: Lecz pan sędzia mówił: „Pani kochasz Zimę i chcesz go bronić“. Ja jestem kozłem ofiarnym.

Obrońca dr. Lisiewicz zawiadamia, że z szpitala donieśli, iż Hersch Fuhrman przybyć nie może, skutkiem czego zeznania jego zostały odczytane.

Herscha Fuhrmana, ojca oskarżonej, przesłuchiwano 3 razy. W pierwszych zeznaniach oświadczył, że: Malcia, wychodząc z domu, miała 50 złr. Później, gdy była panią, odmawiała mu wsparcia, groziła wyrzuceniem. Zima, przed którym poszedł poskarżyć się, dał mu mu 3 złr., ale później Malcia zakazała.

Przy trzeciem przesłuchaniu Hersch Fuhrman odwołał poprzednie zeznania.

Swiadek Eliasz Kochanowski, od lat 30 dozorca Kasy oszczędności, znał Fuhrmanową, chodził do niej z listami. Zima z początku mówił, że to jest kuzynka, później przyznał się, że kochanka. Do Zimy chodziły i inne kobiety, do biura.

Służący Kasy, Szymon Kiszka, również nosił listy Zimy do Fuhrmanowej.

Ponieważ świadek Pesia Aksel, właścicielka domu publicznego, nie zjawiła się, przewodniczący kazał ją przemocą sprowadzić.

Obrońca dr. Lisiewicz, żąda wezwania brata Fuhrmanowej, Kalmana, na okoliczność, że ojcu udzielała ona wsparcia, a odmawiała tylko składek na cele religijne, rabinackie.

O godzinie 12 rozprawę odroczono. Ciąg dalszy o godzinie 4.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 30 października. *(Telefonem.)* Dzisiejszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowany został za artykuł p. t. „Dziennikarz-oficer“, omawiający znane zajście redaktora dra Ostaszewskiego Barańskiego z komenderującym gen. Fiedlerem.

Słowo Polskie donosi, że Wydział krajowy przystąpił do regulacyi górnego Dniestru, mimo, że odnośna ustawa sejmowa nie uzyskała jeszcze sankcyi cesarskiej.

Lichwiarz Graff, po 5-dniowej rozprawie karnej, skazany został na 3 lata więzienia.

Lwów, 30 października. *(Telefonem).* W Biłohorszowy, pod Lwowem, odbył się pojedynek na pistolety między akademikami K. i S. Wynik pojedynku bezkrwawy.

Z Tłumacza donoszą, że wykoleił się tamże pociąg towarowy Nr 1353. Prócz chwilowej przerwy komunikacyi nie było żadnej innej szkody.

Ze Stryja donoszą, że w okolicy zgorzała wieś Przełuka.

Z Kasyna polskiego w Stryju wystąpiło 40 oficerów, a to z powodu, że jeden z członków Kasyna, człowiek starszy, nie przyjął wyzwania pojedynkowego od pewnego młodego porucznika.

Wiedeń, 30 października. Poseł do Rady państwa z gmin wiejskich Bukowiny: Wyżnica-Kocmań, prof wszechnicy czerniowieckiej dr Bazyli Wolan, zmarł w sobotę po południu w tutejszem sanatoryum Loewa. S. p. Wolan poddał się niedawno temu operacyi, która nie spowodowała żadnego polepszenia.

Wiedeń, 30 października. *(Telefonem.) Wiener Tagblatt* donosi, że ustawa o reformie statutu gminnego dla Wiednia nie będzie przedłożona do sankcyi cesarskiej.

Praga, 30 października. Z Dzieczyna donoszą, że były prezydent gabinetu hr. Franciszek Thun ożenić się ma z córką marszałka Jerzego Lobkowica, poczem uda się w podróż za granicę.

Drezno, 30-go października. Ks. Fryderyk August w sobotę spadł z konia i rozbił sobie czaszkę. Rana nie grozi jednakże niebezpieczeństwem życia.

Paryż, 30 października. Były ambasador francuski w Londynie de Courcel oświadcza w liście, wystosowanym do *Figara*, iż nie może sobie wytłomaczyć, na jakiej podstawie pewne dzienniki opierają twierdzenie, jakoby ambasador w roku 1896 ofiarował Anglii poparcie Francyi na wypadek konfliktu Anglii z Niemcami odnośnie do sprawy transwaalskiej.

Madryt, 30 października. Zaprzeczono tutaj urzędownie pogłosce, jakoby Anglia zażądała od Hiszpanii pozwolenia na urządzenie stacyi węglowej na wyspach Kanaryjskich.

Barcelona, 30 października. Wielu mieszkańców odmówiło płacenia wyznaczonych im podatków.

Rzym, 30 października. Dekretem królewskim został parlament zwołany na dzień 14 listopada.

Rzym, 30 października. Komisya rzeczoznawców orzekła, że powała nad Izbą posłów parlamentu grozi zawaleniem. Z tego powodu zwołana na 14 listopada Izba posłów odbywać będzie posiedzenia w senacie lub w Kwirynale.

Demonstracye czeskie.

Praga, 30 października. Odbyło się tutaj zgromadzenie przedstawicieli Rad powiatowych i gmin czeskich. Reprezentowanych było 110 okręgów i 65 miast. Uchwalono jak najsilniejszą opozycyę wobec zniesienia rozporządzeń językowych. Nadto postanowiono zawiązać stowarzyszenie „obrony narodowej“.

Praga, 30 października. W Nowym Bydzowie i Polnej powybijano żydom okna.

Kutna Hora, 30 października. Poseł Pacak oświadczył, że za wszystkie osoby, uwięzione podczas ostatnich rozruchów, zupełnie bezpłatnie podejmuje się zastępstwa.

Berno, 30 października. Z Tersza donoszą, że porozlepiano tam plakaty z pogróżkami przeciwko żydom. Wkroczyło wojsko. Pomimo tego jednakowoż powybijano szyby żydom i Niemcom.

Z Uherskich Hradyszcz donoszą, że ludność czeska urządziła tam demonstracyjny pochód, przyczem wybito okna żydom i Niemcom. Żandarmerya aresztowała 4 osoby. Z miejscowości Zenec donoszą, że wybito tam trzynaście szyb w mieszkaniach żydów i Niemców.

Donoszą także z gmin wiejskich o demonstracyach przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych.

Berno, 30 października. Nadchodzą tutaj dalsze wiadomości o protestach przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych.

Litomyśl, 30 października. Wczoraj w nocy powybijano tu okna w domach wielu kupców żydowskich.

O kontrolne zgromadzenia.

Budapeszt, 30 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł poseł Barabas interpelacyę w sprawie osławionego *hier* na zgromadzeniach kontrolnych. Interpelant powołał się na znany wypadek w Aradzie, gdzie rezerwista rumuńskiego pochodzenia, a więc nie mogący być podejrzanym o szowinizm węgierski, uwięziony został za to, że odezwał się: *jellen,* a nie *hier*. Cały wypadek skończył się tragicznie, gdyż rezerwista ów powiesił się w więzieniu. W szerokich kołach rozchodzi się wiadomość, że został on w więzieniu zamordowany, gdyż chciano w ten sposób ukryć ślady torturowania uwięzionego.

Interpelanci zapytują więc ministra honwedów, czy wydał zakaz odzywania się w języku ojczystym na zgromadzeniach kontrolnych i czy ma zamiar wnieść w tym kierunku konieczne ulgi?

Izba odroczona została do 4 listopada.

Flota niemiecka.

Berlin, 30 października. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zamieszcza artykuł, zawierający plan wzmocnienia floty niemieckiej na przyszłość. Ten, półurzędownie ogłoszony program, obejmuje okres siedmnastu lat i zmierza do tego, aby w epoce od 1901 do 1917 roku stworzono, oprócz dwóch istniejących, — jeszcze trzecią i czwartą eskadrę. Rząd ma na widoku utworzenie najprzód trzeciej eskadry, składającej się z dziesięciu okrętów liniowych, wraz z odpowiednią liczbą krążowników i łodzi torpedowych, a następnie liczba wielkich krążowników, przeznaczonych na wody zagraniczne, ma być powiększoną o sześć; jedno i drugie ma być wykonanem do 1911 roku. Następnie dopiero Niemcy mają przystąpić do budowy okrętów na czwartą eskadrę.

Dziennik rządowy zaznacza, iż plan ten może być wykonany bez nakładania nowych podatków na ludność, i wymaga podwyższenia wydatków na budowę okrętów przeciętnie z 65 na 85 milionów marek, bez innych jednorazowych wydatków przeciętnie z 9 na 12 milionów rocznie.

Tym sposobem w 17 lat flota niemiecka zostałaby podwojoną. Dzienniki rządowe i konserwatywne gorące popierają ten projekt, zaaprobowany przez cesarza.

Berlin, 30 października. Ponieważ plan powiększenia floty niemieckiej ma wejść w życie dopiero od 1901 roku, przeto powstało domniemanie, że jest to przedewszystkiem zręczny manewr Miquela, który chciał umyślnie wywołać walkę wysoko politycznego znaczenia, aby zapomniano o projekcie kanałowym i aby stronnictwa zachowawcze zjednoczyły się na gruncie wielkiego projektu, dotyczącego floty, co oznaczałoby wzmocnienie polityki rządowej i cesarskiej.

Wojna.

Kapsztadt, 30 października. Kolumna, złożona z pięciu batalionów piechoty, z trzech pułków kawaleryi, bateryi górskiej artyleryi, czterech bateryj artyleryi polowej, oraz oddziału ochotników natalskich, wyruszyła dnia 27 b. m. z Ladysmith w kierunku ku Lombardskopp, gdzie nieprzyjaciel zajął nader silną pozycyę w pobliżu Dewaals farm. Piechocie angielskiej nie udało się wyprzeć go stamtąd. Ponieważ ataki nie odniosły pożądanego skutku, przeto zaprzestano ich po południu, a wojska stanęły biwakiem, Boërzy zaś cofnęli się nazajutrz do Rietfontein. (A więc potyczka ta skończyła się przegraną Anglików! *Przyp. red.)*

Londyn, 30 października. Ostrzeliwanie Mafekingu rozpoczęło się dnia 23 b. m. i wogóle nie wyrządziło wiele szkody. Po trzechgodzinnem bombardowaniu zapytano, czy miasto chce się poddać, na co komendant angielski dał odmowną odpowiedź. W dniach następnych Boërowie opanowali wodociągi. Wieczorem dnia 24 b. m. załoga angielska zrobiła wycieczkę i po wymianie z nieprzyjacielem pewnej liczby strzałów cofnęła się do miasta. Komendant angielski, Sydney-Webb, został ciężko ranny.

Londyn, 30 października. Ministerstwo wojny podaje liczbę zabitych i rannych Boërów na 500.

Londyn, 30 października. Z Pretoryi nadeszła tu pod datą 27 b. m. wiadomość, że Mafeking stoi w płomieniach.

Londyn, 30 października. *Daily News* donoszą, że wedle wiadomości, jakie nadeszły do Kapsztadtu, porażka gen. Yule pod Glencoe może wywołać powstanie wśród Holendrów, zamieszkałych w kolonii Przylądkowej.

Londyn, 30 października. Rozchodzi się tu pogłoska, że wbrew poprzednim wiadomościom oddziały, które spieszyły gen. White na pomoc z Durbanu i Pietermaritzburga, zostały w pochodzie swym przez Boërów powstrzymane.

Londyn, 30 października. Dzienniki tutejsze przepełnione są opisami rzekomych okrucieństw, jakich mieli się Boërzy dopuścić w Glencoe, po ustąpieniu Anglików. Opisy te zostają w zupełnej sprzeczności ze stwierdzonemi skądinąd wiadomościami, które podnoszą ludzkie obejście się Boërami z jeńcami i rannymi.

Londyn, 30 października. Lord Beresford wygłosił w Glasgowie mowę, w której oświadczył, że Anglia nie zniesie obcego mieszania się w sprawy południowo-afrykańskie, gdyby jej nawet przyszło powołać pod broń całą męską ludność państwa.

Durban, 30 października. Naczelny wojskowy lekarz angielski wyraził telegraficznie sekretarzowi stanu Reitzowi w Pretoryi podziękowanie znajdujących się w Glencoe oficerów i żołnierzy angielskich za troskliwość, okazywaną im przez Boërów.

Wedle wczorajszego telegramu, Boërowie wysunęli się ku Ladysmith i ustawili na wyżynie, pięć kilometrów odległej od tej miejscowości — dwa ciężkie działa. Każdej chwili oczekują zaczepnego działania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 30 października 1899

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	55
" " srebrna	9[illegible]	20
4% renta austryacka złota	117	55
4% " koronowa	99	[illegible]0
4% " węgierska złota	1[illegible]6	3[illegible]
4% " " koronowa	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	[illegible]04	
" kredytowe	37	50
Londyn	120	70
Marki	[illegible]	
20-te Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	44	7[illegible]
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	1[illegible]0	50
" Unionbanku	307	—
" Bankverein	271	
" Länderbanku	23[illegible]	75
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2[illegible]3	[illegible]
" " Południowej	—	—
" " Elbethal	251	—
" " Nordbahn	31[illegible]0	—
" " Staatsbahn	331	[illegible]5
" " Alpine	[illegible]65	[illegible]
" Tureckie Tabaczne	132	50
Ruble	12	25

Berlin, 30 października 1899

	złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	2[illegible]5	80
4½% Listy polskie	98	40
Renta włoska	93	
Akcye kredytowe austryackie	232	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 30 października 1899

	złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	40
Cena nafty	19	[illegible]5
Pszenica na jesień	8	[illegible]5
Żyto na jesień	6	80
Owies na jesień	5	[illegible]0
Kukurudza	5	70

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 30 października 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	[illegible]	25	8	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	[illegible]9	—	1[illegible]0	[illegible]0
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	[illegible]5	98	[illegible]5
4% " " "	93	75	[illegible]4	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	[illegible]	[illegible]0
4% " " "	[illegible]6	[illegible]	[illegible]7	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. siock.	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41 letnie	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	9[illegible]	[illegible]0	95	[illegible]0
6% Pożyczka krajowa z r. [illegible]	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]2	—	[illegible]5	[illegible]0
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]	25	[illegible]3	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]	—	[illegible]02	2[illegible]
4½% " " "	99	—	1[illegible]0	—
4% Obligacye kolejowe	[illegible]5	—	95	2[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	50	[illegible]8	50
" " Stanisławowa	[illegible]	—	60	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—			—
" " hipot. "	[illegible]7	—	[illegible]	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—		—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]9	—	[illegible]0	[illegible]0
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]1	—	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 104227. 2296

Obwieszczenie.

Z końcem bieżącego roku upływa okres czasu, na który niektóre rządowe stacye mytnicze w Galicyi wydzierżawione zostały i w bieżącym roku przeprowadzoną zostanie **licytacya** celem dalszego ich wydzierżawienia.

Na tych stacyach, których korzystne wydzierżawienie dla skarbu państwa nie mogłoby nastąpić, zaprowadzonym zostanie pobór myta we własnym zarządzie, a pobór ten we własnym zarządzie poruczonym być ma w pierwszym rzędzie za odpowiedniem wynagrodzeniem pensyonistom, kwiescentom, prowizyonistom i inwalidom, o ileby tacy byli gotowi do objęcia czynności poboru myta pod przystępnemi dla skarbu państwa warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie.

Pensyoniści, kwiescenci, prowizyoniści i inwalidzi, którzy mają chęć ubiegania się o podobne zajęcie na jednej z tutejszo-krajowych rządowych stacyj mytniczych i posiadają ku temu uzdolnienie, powinni się zgłosić **najdalej do końca listopada b. r.** pisemnie do tej Dyrekcyi okręgu skarbowego, w której okręgu dotycząca stacya mytnicza leży, wymieniając, przy której stacyi mytniczej gotowiby sprawować pobór myta i za jakiem wynagrodzeniem.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, d. 24 października 1899 r.

L. 1453. 2254 2 3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje niniejszem na mocy §§. 4 i 5 ust. z dnia 2 lutego 1891 dz. ust. kraj. Nr. 17 i §§. 7 i 8 rozp. wykon. dz. ust. kraj. Nr. 82 z r. 1891 konkurs na prowizoryczną posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Boryni, dla 26 gmin na obszarze 482 klmtr. kwadratow., 19.538 mieszkańców.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży służbowych 400 złr. w. a.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austr.,
2) doktorat wszech nauk lekarskich,
3) nieskazitelny charakter,
4) znajomość języka polskiego i ruskiego,
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
7) utrzymywanie apteki domowej.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy się wykażą dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Turce, w terminie **do 15 listopada 1899 r.**

Turka, d. 7 października 1899 r.

Wydział powiatowy w Turce.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.